

## BIURO

bezpłatnej porady  
prawnej dla ubogich  
prenumeratorów  
„Obrony Ludu”  
jest  
otwarte codziennie  
rano i popołudniu,  
ul. Karmelicka 53.

Redakcja i admini-  
stracja znajduje się  
w Krakowie,  
ul. Karmelicka 53.

# OBRONA LUDU

wychodzi w każdą niedzielę.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10  
haleryz od wiersza  
pięciowego w jednej  
spalacie

Wszystkie listy i  
pieniądze przesyłać  
należy pod adresem:

Administracja  
„OBRONY LUDU”  
KRAKÓW,  
Karmelicka 53.

## Kosztuje:

W Galicji i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 10 haleryz (5 centów). Należyć płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

## Od Wydawnictwa.

Donosimy wszystkim naszym Czytelnikom, że każdy prenumerator „Obrony Ludu”, który zapłaci prenumeratę na rok 1908, otrzyma bezpłatnie jako prezent Kalendarz Maryański, duży, piękny, który zawiera kilkadziesiąt obrazów, bardzo ciekawe opowiadania i opisy.

Kto przesyła prenumeratę, niech także załączy 20 haleryz na opłacenie poczty od kalendarza.

Każdy zaś nowy prenumerator otrzyma za darmo i Kalendarz i (nadm. 2) termometr.

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracja „Obrony Ludu” w Krakowie, ulica Karmelicka 1. 53.

W Redakcji „Obrony Ludu” (Kraków, Karmelicka 53) udziela Dr. Michał Banilek porady prawnej w sprawach sądowych, karnych i cywilnych, w sprawach podatkowych i skarbowych, w sprawach ze starostwami, z Namiestnictwem, w sprawach powiatowych i gminnych, w sprawach własności rentowych, w sprawach wojskowych i t. d.

## Rok kłeski.

Leje i leje, leje w dzień i w nocy, leje w niedzielę i w dzień powszednie — leje bez końca. Ludzi ogarnia rozpacz, gdy patrzają, jak wszystko gnije, jak praca i cała nadzieja płynie z wodą. Rok, który zdawał się być pomocą i pociechą stał się rokiem kłeski i nieszczęścia. Rząd rzucił wprawdzie jakąś zapomogę, jak psu ochlap, trochę soli zielonej, trochę ziarna zęgo, po drodze pośrednicy trochę pokradną, resztę dadzą tym, co głosowali tak, jak chciał rząd — komedia zapomógowa skończona. Jednymi drzwiami wyjdzie taki opiekun, co da trochę soli, a drugimi drzwiami wejdzie egzektor i załatwuje ci koczuch, zabierze pierznię, poduszke, wyprowadzi ostatnią krowę ze stajni (choć nie wolno) — i taka będzie dla ciebie, pomoce, biedny rolniku. Tam panowie z twoimi posłami tymczasem na wspólnym bankiecie, popijając szampana, rozprawiają będą o wielkich i małych rolni-

kach, a ty tymczasem mały rolniku ginąć będziesz z głodu z twoimi dziećmi i nie będziesz miał dla nich nawet garnuszka mleka. Nado! gdy przyjdzie jesień, a masz syna, to ci go weźmą do wojska i ta ostatnia pomoc w gospodarstwie pójdzie na 3 lata czyścić karabiny lub buty panu oficerowi, a ty bracie, mały rolniku łam sobie głowę, jak żyć, z czego żyć i co dać jeść drobnej dziatwie w chałupie. Przyjdą wybory, to ci naobiecują więcej, niż Mahomet Turkom w niebie obiecał, a teraz po wyborach, gdy ci woda zabrała plony, a deszcz zgnoił zasiewy na polu, pewnie nawet na oczy nie widziałeś pana posła, — siedzą po kapielach lub w Szwajcarii, albo się chowa pan poseł w chałupie, by go nikt nie zobaczył.

Nie ma więc na kogo liczyć — mały rolniku, tylko sam na siebie; sam sobie jak nie pomożesz, to ci nikt nie pomoże, ani rząd, ani Sejm, ani posłowie. Nikt! Przyszedł znowu rok wielkiej kłeski, a zdźwignąć się z niej można tylko własną pracą, własną pomocą. Kto może, niech pracuje w domu i ratuje się, i inni niech idą do pracy — i tak razem wspólnie się ratować, a nie nie licząc na pomoc rządowi ani posłów. bo nie pomogą. Błagi dużo, pomocy mało.

## Cóż się stało z ustawą łowiecką?

Ze posłowie ludowi nie mają w Wiedniu żadnego a żadnego znaczenia, to najlepiej wskazuje ustawa łowiecka. Leżała w Wiedniu przeszło rok i posłowie ludowcy nie potrafili zmusić rządu, aby ta ustawa była sankcjonowaną przez cesarza. To najlepszy dowód, że rząd wiedeński nie się nie liczy i nie nie zwąza na Dobijów, Wojcików, Bujaków, Stohandłów, Mleczków i im podobnych. Stańczyki tej ustawy nie chcieli, a pan Stapiński nie potrafił zdobyć się na tyle siły i energii, aby rząd do sankcjonowania ustawy zmusić. I tu dowód, że ci posłowie są bezsilni, a stańczyki robią, co chcą, jak robili dotąd. „Przyjaciel ludu” pisze, że ustawa jest źle zrobiona i dlatego nie może być potwierdzoną. Wiecie pytanie, czy to nie wsdy i nie hańba, że posyłać do Wiednia ustawy głupie, źle zrobione, których potwierdzić nie można? Pokazuje się, że nie mamy

posłów mądrych ani w Wiedniu ani we Lwowie. „Gazeta niedzielną” pisze, że to „dodatek Skołyzewskiego” zamiast naprawić, popsuł ustawę. Jeżeli ów dodatek Skołyzewskiego o spółkach myśliwskich był przeszkodą w sankcjonowaniu całej ustawy, to jej autor wyświadczył prawdziwie niedźwieżdzia przysługę całej ludności. Raz, że te spółki myśliwskie nie są żadną zdobyczą ani korzyścią dla włościan, owszem przyniosą szkodę, gdyż dogadzają wprawdzie kilku jednostkom w gminie, mającym złyk myśliwską, a natomiast obniżają wartość polowania gminnego — czyli przynoszą stratę całej gminie, a co najważniejsza, przypadkowe uchwalenie owego poprawki przez Sejm, odrzaca zatwierdzenie całej ustawy koku wie, na jak długo. W tem zaś leży ogromna szkoda dla włościan.\*

## Konstytucja w Turcji.

Wielkie niespodziane historyczne zdarzenie interesuje obecnie cały świat.

Konstytucja w Turcji! I chociaż niedługo jeszcze burzę i krwawe zdarzenie ją czeka, — utrzyma się. Już przed wyborami i zejściem się parlamentu dano wolność osobistą wszystkim mieszkańcom państwa bez różnicy na religię i narodowość, oddalono wszystkich denuncyantów, szpiegów, intrygantów ze służby państwowej, dano amnestję dla więźniów politycznych, otworzono wszystkie więzienia, cenzurę gazet zniesiono, sultan i wojsko przysięgło na konstytucję złożyli.

Powitamy tę konstytucję z radością, albowiem Turcja dała piękny przykład odwagi i politycznego rozsądku Rosyli Spoglądającym teraz na przyczyny, które lud turecki do tak nagłego ogłoszenia konstytucji zmusiły?

Piszę o tem począć jako rzeczoznawca, będąc niegdyś na półwyspie Bałkanu i znając lud, poznałem tegoż zycie, stosunki i charakter.

Stosunki w kraju były nie do wytrzymania. Naród turecki był panującym a chrześcijan uważano za niewolników.

Pasza\*) t. j. ministrem, namiestnikiem,

\*) „Pa” w tureckim znaczy „noga”, „Szach-król, Pasza, dygnitarz co u stóp tronu siedzi z dawnych czasów.

gubernatorem i generałem nie został ten, który miał do tego nauki wyższe i zdolności — lecz wszędzie w awansach i mianowaniach odgrywała rolę protekcja i przepustwo. O tych lajactwach nie wolno było gazetem ani słówkiem wspominać.

Dalszą i najwazniejszą sprawą Turcyi są finansowe stosunki jejże. Budżetu nie ma, podatkiowe urzęda nie zorganizowane. Do papierowych pieniędzy nie ma lud zaufania — kursują tylko złote i srebrne monety nie tylko tureckie lecz i zagraniczne. Wskutek braku pieniędzy przyjmują podatki w naturze, to jest rolnik daje zamiast pieniędzy swemu „agowi lub begowi” (obywatelowi lub „dziedzicowi”) barany, zboże, kury i owoce. Z takich podatków żywi się wojsko tureckie i inni funkcyonariusze państwowe. Jest dosyć dukatów i talarów, lecz te są pochowane tylko u zamożnych — a naród wiejski bez pieniędzy, odrabia pańszczyźne i żywi się znacznie gorzej aniżeli nasz lud wiejski w Galicyi.

Uprawa ziemi jest zupełnie niedostateczną, bo gospodarze wiejscy, ani narzędzi do obrabiania ziemi nie mają, ani ziemi obrabiał nie umieją — a nawet nie chcą. — Nie chcą, bo jak im opowiadali: „mamy dużo produktów i owiec, przyjdzie „beg” posładacz ziemi i zabierze zamiast dziesięciny połowę i tylko tyle zostawi byśmy przetrzymać mogli.” Ogrody warzywne wcale nie istnieją, a oprócz cebuli nie mają, a pietruszce, marchwi burakach, ogórkach i t. p. nie mają wyobrażenia. Do jedzenia mają mleko kozie, ser, masło, jaja, chleb w formie placków, trochę kartofli, (dwa razy większa jak u nas) kukurudzy, z drobiu mają kury i indyki — z owoców mnóstwo śliwek i melonów, — z bydła owce. Mułw i koni małej rasy jest wiele, świnń trzymać nie wolno.

Turcy są narodem handlującym. W każdym miasteczku na rynku pełno kramików z rozmaitymi towarami, a przed

sklepmi siedzą turcy zwykle zamożni, którzy wcale o to nie stoją czyli co utargują czy nie.

Trzecią ważną sprawą jest, że biedny lud zupełnie zadnego zarobku nie ma. Budownictwo dróg i domów zanadto małe, bo państwo pieniędzy nie ma i bardzo niechętnie na budownictwo i górnictwo i fabryki ofiaruje.

Wskutek tego nie dziw, że mnóstwo niedarzy nie mając co jeść, ucieka w lasy i góry i prowadzi życie bandydzkie.

Napadali na pocztę, transporta, podróżnych i na zandarmów tylko wtedy jeżeli wyrachowali, że im ten napad korzyści przyniesie i coś zdobędzie się uda. Ponieważ takich band wiele się namiętno, powstała kwestya Macedońska, którą się Rosya, Austria i Anglia interesowały. Chcieli Austrija kolej do Mitrowicy zbudować, ale Rosya zaraz alarmu narobiła, i jakby rzuciła iskrę, a z tej iskry płomień: „Konstytucya w Turcyi” powstała.

Uczeni postępowi Turcy zrozumieli dobrze, że albo muszą się zgodzić na powyższe podziat Turcyi, albo wystąpić odwrotnie i przez nadanie konstytucyi jak Japonia nabrać siły do obrony swego państwa. I to zrobili.

A. Wasilewski.

## Sprawy polityczne.

Stan wojenny w Królestwie polskiem ma być zniesiony w jesieni tego roku, a tymczasem moskale większą codziennie po kilka osób.

Książę pan, zawsze będzie księciem panem. Okolica Łańcuta wybrała księcia Lubomirskiego swoim poselem. Brakowało mu tam wprawdzie dużo głosów, ale potrafili tak poszczarować, że książę dostał mandat. Przed kilku dniami odbyło się zgromadzenie w Smołaryńsk koło Łańcuta. Książę nie przyjechał, ale przysłał swego pisarza który zastąpił go.

Lud się burzył na księcia z tego powodu, a my powiemy, że nie miał racyi. Jak to wy chłopi chcecie, aby do was przychodził książę pan? Oj głupi, głupi! To wy nie wiecie, że książę jest dla siebie, dla pańców, a nie dla chłopów, nie dla ludu. Choć książę Andrzej to porządny człowiek, ale książę zawsze będzie księciem panem.

Posel ks. Kopyciński należy do klubu wszechpolskiego. *Głos Narodu* natarł z tego powodu na księdza posła i zapytuje go, jak on może razem z żydami od jednego stronnictwa należeć. Ks. Kopyciński odpowiedział na to, że tam należy tylko 2 żydów, a następnie poniekąd żydzi gromadzą w swych relikach bogactwa, więc on (ksiądz) nie może przeciwko żydom występować. Takie są zasady księdza posła.

## Sprawy ludowe.

Jak wiadomo co roku kilka tysięcy polskich robotników dąży na roboty do Danii, a nadto kilka tysięcy stale tam przebywa. Przyjeżdżają tam nie tylko austriacy poddani, ale i Polacy z Prus i z Rosyi. Ogólna liczba zatrudnionych w Danii w lecie 1907 r., polskich robotników wynosiła 6647. Z tego pracowało 5000 na wyspach, reszta zaś w Jutlandyi. Na Zaaland-Falster było stonkownie wiele, bo przeszło 2800. Z tej ogólnej liczby znalazło zajęcie w gospodarstwach rolnych 6251 robotników, reszta 396 pracowała przeważnie w cegielniach. Wedle poci stwierdzono, że jedną trzecią stanowił mężczyźni, a dwie trzecie kobiety.

Czas pracy wynosił kontraktowo, 12 godzin dziennie, nie licząc dwóch godzin na trzy odpoczynki. Za nadliczbowe godziny płacono mężczyznom 23 i pół halery za każdą rozpoczętą godzinę, kobiety otrzymywały 18 i pół halery. Robociznę wypłacano częścią gotówką,

## Krzyżacka mać.

(Opowiadanie historyczne podług powieści Sienkiewicza t. 1. Krzyżacy).

(10)

— Już ja ci, niebog, pawich czubów pod nozi nie podłożę — mówił. Ale jeśli przed Boskiem obliczem stanę, tedy tak powiem: „Odpuść mi, Panie, grzechy, ale co jest dobra wszelkiego na ziemi, to daj, nie koniu innemu, jeno pannie Jurandównie ze Spychowa.”

Niedawności się poznali — rzekła księżna. — Nie da Bóg, by to było napróżno.

Zbyszek w gospodzie tyneckiej i rozczulił się zupełnie. W końcu jał prosić Danusi, by mu zaśpiewała tą samą pieśń, którą bywała wówczas, kiedy ją to wychylił z ławki i przyniósł do księżnej.

Wiec Danusia, choć było jej nie do śpiewania, wzniosła zaraz głowę ku sklepieniu i przymknawszy jako ptaszek oczki, poczęła:

„Gdyby ci ja miała  
Skrzydółka, jak gąska,  
Poleciałabym ja  
Za Jaśkiem do Śląska.

Usiadłabym ci ja  
Na śląskowskiem płocie...  
Przypatrz się Jasięku...

Lecz nagle z pod stulonych rzęsów wyplnęły jej łzy obficie — i nie mogła dłużej śpiewać. A Zbyszek porwał ja na ręce, tak samo, jak niedgdy w tyneckiej gospodzie i począł chodzić z nią po izbie, powtarzając w niesieniu:

„Nie pannie jeno ja bym w łobie szukał, Niechby mnie Bóg wyratował, niechby dorosła — i niechby rodzic pozwoili! — to by ja cię brał dziewczynko!... Hej!...”

Danusia objąwszy go za szyję, skrył splakana twarz na jego ramieniu — a w nim żał wstajal coraz większy, który płynąc z głębi polnej natury słowiańskiej, zmienił się w tej prostej duszy niemal w pieśń polną:

„Toby ja cię brał dziewczynko!  
Toby ja cię brał!...”

Wtem zaszedł wypadek, wobec którego inne sprawy straciły wszelkie znaczenie w ludzkich oczach. Pod wieczór dnia 21. czerwca rozesała się po zamku wiadomość o nagłym zastąpieniu królowej. Wezwani medycy pozostali wraz z biskupem wczym przez całą noc w jej komnacie, a tymczasem dowiedzano się niebawem od niewiast służebnych, iż pani zagrożiła słabość przedwczasy. Kasztelan krakowski, Jaśk Topór z Tęczyna, wysłał teże nocy gonców do nieobecnego króla. Nazalut rano wieść gruchnęła po mieście i okolicy. By

dzień niedzielny, więc tłumy napelnły wszystkie świątynie, w których księża nie kazali modlitwy za zdrowie królowej Wówczas ustala wszelka wapielność. Po nabożeństwie goście trzejerzy, którzy się już byli zjechali na spodziewane uroczyste śluby, szlachta oraz deputacje kupieckie udały się na zamek; ecchy i bractwa wystąpiły z chorągiewami. Od południa nieprzeliczne rój ludu otoczył Wawel, między którymi utrzymywali jał luznicy królewscy, nakazując spokojność i ciszę. Miasto wynudniło się prawie zupełnie, i tylko przez opustoszałe ulice przeciągały od czasu do czasu gromady okolicznego chłopstwa, które również już zwiędziały się o chorobie uwielbianej pani i dążyły pod zamek. Wreszcie w głównej bramie pojawił się biskup i kasztelan, z nimi zaś kanonicy katedralni, rajcy królewscy i rycerze. Ci rozeszli się wzdłuż murów, między lud, z twarzami zwiastującymi nowinę, między jednak od surowego rozkazu, a jał powstrzymano się od wszelkich okrzyków, te bowiem mogłyby chorej zaszkodzić. Zaczem zwiastowali w szum wobec iż królowa powiła córkę. Nowina napelniała radością serca, zwłaszcza, gdy zarozem dowiedzano się, iż jakkolwiek półogry był przedwczasy, niemasz jednak widomego niebezpieczeństwa ni dla matki, ni dla dziecinka. Tłumy poczęły się rozchodzić, albowiem pod zamkiem nie wolno było krzy-

Księgarnia Katoicka FELIKSA WESTA w Brodach dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

częścią w naturze. Oprócz tego zwraca pracodawca koszła podróży tam i z powrotem, od granicy galicyjskiej, rosyjskiej lub pruskiej, aż do miejsca zajęcia. Zarobek polskich robotników, wynosił dla silnych mężczyzn, od 1 50 kor. duńskiej\*) do 2 kor., dla kobiet kor. 1 15 do 1 50.

Pracowano też w akordzie. Przeciętny zarobek wynosił tu przy okopywaniu buraków cukrowych, pastewnych i kartofli dziennie 2 10 kor. dla kobiet, a 2 40 kor. dla mężczyzn. Rzeczywiście dzielnicy robotnicy mogą i 3 kor. dziennie zarobić.

Do tych dochodów doliczyć należy wolne mieszkanie z oświetleniem i drzewem opałowym, jakoteż kartofle i mleko. Oprócz tego płaci pracodawca od osoby 50 kor., jako koszta werbunku i podróży.

## Krzywdy i nadużycia.

Sól ma być sprzedawana w całym kraju po 10 centów za 2 funty (1 kilo). Nie zna się ani jednego sklepu, gdzieby można było dostać sól za 10 centów, bo wszędzie żądają 12, a nawet 14 centów za paczkę. Sklepikarze powiadają, że tak ma być na tej soli zysk, iż im się nie oplaci trzymać soli krajowej. Do tego młyni solne są w rękach żydowskich, którzy sól fałszują, bo jakżeby żyd mógł żyć bez fałszowania.

Fabryki wina fałszowanego istnieją w Oświęcimie i w Chrzanowie, jak donosi „Głos Narodu” — i trują lud, a władze nasze spokojnie patrzą na to, choć istnieje i przykazanie Boskie i ustawa karna, które mówią, że nie wolno zabić. Zapytujemy c. k. Dyrektora kolejową w Krakowie, czy jej wiadomo, że rozmaitego gatunku żydy chodzą z wódką i przekąskami po wszystkich wagonach i pociągach kolejowych na linii od Krakowa do Sącza i

\*) 1 korona duńska znaczny 1 korona i 32 bałazy naszych, czyli 66 centów.

dalej i sprzedawają śliwovicę po 5 centów kieliszczec, namawiają młodych i starych do picia wódki, kobiety i mężczyzn. Czy to się dzieje z wiedzą Dyrektora? Czy Dyrekcja daje zezwolenie na takie szerzenie pijaństwa? Czy wie o tem ministerstwo kolejowe? Oprócz tego zapytania, wystosujemy pismo do samego ministerstwa, bo już nie sposob dłużej patrzeć na to, co się dzieje w zachodniej Galicyi.

## Wiadomości ze świata.

— **Po naukę języka polskiego.** Do Częstochowy przybyło w Westfalii trzech młodych studentów teologii i filozofii. Delegowani oni zostali przez biskupa z Paderbornu w Westfalii, ażeby nauczyli się języka polskiego i nieśli w nim słowo wiary Chrystusowej wśród naszych rodaków, których sama diecezya paderborska liczy do 300 000. O. Rejman umieścił gości w klasztorze jasnogórskim.

— **Ohydna zbrodnia.** W Witebsku koło Wilna oprawca miejski zawiadomił policję o następującej zbrodni: O godz. 7 wieczorem do oprawcy przyszła Sura Liwergangowa i prosiła go o uprzątnięcie padłej krowy, z której skóre już zdjął. Oprawca udał się na miejsce, gdzie wskazano mu domniemaną trup krowy, szczerze zaszyty w rogóż, co mu się wydawało nader podejrzanem. Po sprawdzeniu stwierdził, że pakunek zawierał zwłoki 10-letniej Bejli Wilenkinówny. — Ogłędziny lekarskie stwierdziły, że Wilenkinównę napród obruto, a potem dopiero uduszone. Liwergangowa aresztowano.

— **Balon pruski** Na polach Świerczkowskich, o 3 wiorsty od Piotrkowa, spadł znacznych rozmiarów balon. Szczegóły tej ciekawej wyprawy są następujące: „W sobotę o godz. 8. rano wyjechali z Berlina: doktor fizjologii Artur Coym i Kuno Fischer, wyluzując z miejsca przy temperaturze - 130° na wysokości 4000

metrów nad powierzchnią ziemi temperatura obniżyła się do 20 poniżej 0 Prze strzeż z Berlina do Piotrkowa przebyli aeronauci w 12 godzin i 2 minuty (600 kl.). Żeglary napowietrznych z balonem i przyrządami, na dwóch lurmankach, przywieziono do Piotrkowa, skąd koleją udali się do Berlina.

— **Ile pija w Berlinie?** Jeden z lekarzy berlińskich obliczył, iż Berlin posiada 13.193 szynków, czyli 1 szynk na 157 mieszkańców. — W szynkach tych wypijają rocznie 438,939.512 litrów piwa, 24,704.525 litrów wódki i 19,056.062 litrów wina za okrągłą sumę ćwierć miliarda marek. Na jednego Berlińczyka wypada zatem przeciętnie 236 1/2 litra napojów alkoholowych za cenę 100 marek.

— **Pożar nafty.** W Ameryce w Meksyku, jezioro napełnione naftą o objętości z górą kwadratowej mili, pali się potężnym płomieniem. Pożar trwa już kilka dni, szercząc postrach wśród okolicznych mieszkańców. Przybývający marynarze mówią, że płomienie tego jeziora są widoczne z odległości przeszło 200 mil od ładu. Wielki zbiornik nafty utworzył się pod powierzchnią ziemi, na której wiercono i gdzie stały żelazne rezerwoary z naftą. Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, zapaliła się nafta na powierzchni ziemi, poczem ogień dostał się do podziemnego zbiornika. Straszny wybuch zerwał ziemię, nakrywając to ukryte jezioro, a pożar objął całą jego powierzchnię. Siła wybuchu była tak wielką, że słyszeli ją ludzie w odległości 76 mil od jeziora.

— **Rozszerzenie grobów cesarskich w Wiedniu.** Od dłuższego czasu zaszaniawiała się osoba komisyja nad tem, w jaki sposób należałoby przystąpić do koniecznego rozszerzenia grobów rodziny cesarskiej w podziemiach kościoła O. O. Kapucynów w Wiedniu. Były dwa projekty. Jeden zmierzał do rozszerzenia t. zw. nowych kalakumb grobowca w ten sposób, iżby musiano zbudować daleko

czuć, każdy zaś chciał pogolgować radości. Jakoż, gdy wylępnęli się ulice, prowadzące na rynek, owzwały się wnet pieśni i radose nawoływania. Nie trapiło się i tem, że przyszła na świat córka. „Alboż że było (mówiono), że król Louis nie miał synów i że królestwo dostało się Jadwidze? Przez jej to małżeństwo z Jagiellą podwoiła się moc państwa. Tak będzie i teraz. Gdzież szukać takiej dziedziczki, jako będzie nasza królewna, gdy ni cesarz rzymski, ni żaden z innych królów, nie posiadają tak wielkiego państwa, tak obszernych ziem, ni tak licznych rycerstwa! Będą się dobiali o jej rękę najpotężniejsi monarchowie ziemi, będą się kłaniali królowej i królów, będą zjeżdżali do Krakowa, a nam, kupcom, korzyść z tego wypadnie, nie mówiąc o tem, że nowe jakieś państwo, czeskie albo węgierskie, z naszym się królestwem połączy.” Tak to między sobą mówili kupcy — i radość stawała się z każdą chwilą powszechniejsza. Uczestnowo w domach prywatnych i gospodach. Rynek zaroził się od latarni i pochodni. Po przedmieściach podkrakowscy kmiecie, których coraz więcej ściągano się do miasta, prokazywali się z obozem przy kółkach. Żydzi rajcowali przy synagodze na Kazimierz. Do późna w noc, prawie do brzasku, wrztało na rynku, szczególniej kolo ratusza i wagi, jak w czasie wielkich jarmarków. Udzielano sobie wzajem wiadomości; posyłano po nie

na zamek i oblegano tłumnie wracających z nowinami.

Naigrosza z nich była ta, że ks. biskup Piotr ochrzcił dziecko tej samej nocy — z czego wznoszone, że musi być bardzo słabe. Doświadczone mieszczki przytaczały jednak wypadki, w których dzieci, urdzone nowopł martwe, odzyskiwały się do życia właśnie po chrzcie. Więcej pokrzepiano się nadzieją, która wzmagalo i imię nadane dziewczęcy. Mówiono, że żaden Bonifacy, ni żadna Bonifacya nie może uznać zaraz po urodzeniu, gdyż przeznaczone im jest coś dobrego uczynić, w pierwszych zaś latach, tembardziej w pierwszych miesiącach życia, dziecko nie może czynić ni źle, ni dobrze.

Następnego dnia jednak przyszły z zamku wiadomości niepomysłne i o niemowlęciu i o matce i wzburyły miasto. W kościołach przez cały dzień panował tłok, jak w czasie odpustu. Posypały się wota za zdrowie królowej i królewiny. Wiedziano ze wzruszeniem ubogich wieśniaków, ofiarujących ćwiartki zboża, jagnięta, kury, wianuski suszonych grzybów, lub krosie orzechów. Płynęły znaczne ofiary od rycerstwa, od kupców, od rzemieślników. Rozesłano gońców do cudownych miejsc. Astrologowie badali gwiazdy. W samym Krakowie nakazano uroczyste procesy. Wystąpiły wszystkie cechy i wszystkie bractwa. Całe miasto zakwitło cho-

ragami. Odbyła się i procesya dzieci, sąśw. Trójcy, u Panny Maryi, — i hen dalej, dzono bowiem, że niewnie istoty najłatwiej ubłagają Boga o łaskę. Przez bramy miejskie zjeżdżali coraz nowe tłumy z kościoły.

I tak płynął dzień za dniem, wśród ustawicznego bicia w dzwony, wśród gwaru po kościołach, procesy i nabożeństwa. Lecz gdy upłynął tydzień, a i dostojna chora i dziecię żyły jeszcze, poczęła otucha wstępować w serca. Zdawało się ludziom rzecz niepodobną, aby Bóg zabrał przedwczesnie władczynię państwa, która tyle dla niego uczyniwszy, musiałaby pozostać niedokończoną ogromne dzieło — i apostołkę, która ofiarą własnego szczęścia przywydła do chrześcijaństwa ostatni pogański naród w Europie. Uczeni wspominali, ile uczyniła dla Akademii, duchowni — ile dla chwały Bożej, statystyci — ile dla pokoiu między chrześcijańskimi monarchami, prawoznawcy — ile dla sprawiedliwości, biedni — ile dla ubóstwa, i wszyscy nie mieścilo się w głowie, iżbyżycie, tak potrzebne dla królestwa i świata całego, mogło być przedwczesnie przecięte.

Tymczasem 13. lipca dzwony żałobne oznajmiły śmierć dzieck. Zawrzało znów miasto, i niepokój ogarnął ludzi, a tłumy powtórnie obległy Wawel, dopytyując o zdrowie królowej. Lecz tym razem nikt nie wychodził z dobrą nowiną. Owszem,

za kościół w ogród klasztoru wybiegające piwnice, drugi polegał na rozszerzeniu i. zw. starych katakumb i na zajęciu dla grobowców szeregu piwnic pod kościołem się znajdujących. Zdecydowano się na ten drugi projekt.

W obu dotychczas istniejących częściach grobowców cesarskich, w starych katakumbach, w których spoczywają zwłoki rodziny habsburskiej i w nowych, w których spoczywają zwłoki członków domu habsbursko-lotaryńskiego znajduje się razem 132 sarkofagów.

— **Skarb w kościele.** Od wiosny dokonywana jest w Koziegłowach koło Sosnowca przeróbka starego kościoła. Robotnicy dokopali się do jakiegoś lochu, ukrytego w środku pomiędzy ścianami. Probszcz X. Zapalowski, polecił przynieść drabinę i pięciu robotników weszło zobaczyć, co się znajduje w lochu. Zaledwie jeden z tych robotników dostał się do wnętrza, zauważył pod sklepieniem skrynię i rozbił ją pumą.

Skrypatulne przeszukiwania lochu dały wynik nieoczekiwany. Oto w pobliżu rozbitnej skryni znaleziono pierścien kanonicki, dwa kawałki lichтары staroświeckich i szereg zapisanego papieru bez znaczenia. Jednocześnie robotnicy odkryli schody, prowadzące na dół i zawiadomili, że w owym widac drugą skrynię. Probszcz, kierując poszukiwania, polecił wówczas robotnikom zejść, odsławić drabinę i kopać od dołu. Gdy wreszcie dokopano się do lochu, okazało się, że był on zasunięty zasuwą drewnianą, która w pierwszej chwili wydawała się robotnikom skrynią.

Ponieważ znaleziono pierścien naprowadza na domysł, że w skryni znajdują się kosztowności, przeto X. Zapalowski polecił spisać protokół i sprawę oddać sędziemu śledczemu.

— **Podróż arcyksiążąt banionem.** Z Salzburga donoszą: Arcyksiążęta Józef Ferdynand i Henryk Ferdynand, odbyli sześćo-godzinną wycieczkę banionem nad

Alpy. Wzlot balonu, związanego się „Wiedeń” odbył się z Salzburga rano o godzinie wpół do trzeciej, a po sześciogodzinnym zrybnowaniu nad Alpami wyładowali jego pasażerowie przy pomocy nadbiegłych wieśniaków w miejscowości Strobl, skąd udali się arcyksiążęta koleją z powrotem do Salzburga. Największa wysokość, jaką balon w ciągu lotu osiągnął, wynosiła 2000 m.

## Okręt powietrzny.

Ostatni pięćdziesiąty lat przynósł ludzkości szereg doniosłych wynalazków. Obecnie świat cały ma zwrócić uwagę na nadzwyczaj doniosły wynalazek, — na balony ze sterem. Po wynalezieniu balonu, zdawało się, że nie będzie on mógł służyć do żadnych celów praktycznych; mającąc różne nowe trudności, podlegał prądom wiatrów, o żadnych więc podrzuchach w oznaczonym kierunku nie mogło być mowy. Śmiałkowicie wzbijający się w podobne strefy powietrzne, przepalali nieraz odgwy swoją śmiercią. Ale rozum ludzki postanowił wziąć się za bary z wichurą i burzą i zwyciężyć te przeszkody.

Zaczęto więc budować balony poruszalne elektrycznymi motorami, ze sterem, zmieniono ich formę z kulistej na podłużną, z łożdami, w których mieści się wygodnie kilka osób; początek dała Francja. Za jej przykładem poszły Niemcy i oto dziś zbudowano już olbrzymie straszdyło powietrzne, pływające ponad ziemią, w obłokach, tam, gdzie zwróci go ręka sternika. Wynalazcą tego okrętu powietrznego jest hr. Zepellin.

Balon wynalazku Zepellina, to olbrzymi gmach, z kunstownie zbudowanym szkieletem stalowym, powleczoney powłoką materyj jedwabnej. W kajutach mieści się motor o sile kilkadziesiątu

koni — a wszystko to kosztuje kilka milionów. Ale kilka lat pracy strawionych nad udoskonaleniem tego statku powietrznego dało doniosłe rezultaty. Balon okazał się posłusznym woli człowieka; mimo prądów wiatru, mimo przeszkód, jakich spotyka w powietrzu, płyń tam, gdzie skieruje go dłoń ludzka.

Wynalazek ten ma olbrzymie znaczenie; strategicy wojenni przepowiadają, iż w przyszłości w razie wojny, może on oddać nieocenione usługi. Toteż Niemcy są zachwyceni tym nowym wynalazkiem i wróżą sobie na przyszłość najprzeróżniejsze korzyści...

Rząd niemiecki zgodził się nabyć balon dopiero wtedy, gdy odbędzie on podróz w ciągu 24 godzin, kierowany w przestworza w dowolnym kierunku. Niedawno więc hr. Zepellin odbył „przejazdkę” nad Szwajcaryą, ponad jeziorem Bodenskim. Hr. Zepellin, który osobiście sterował balonem, umyślnie wybrał drogę, najeżoną najrozmaitszymi przeszkodami. Wąskie prześmyki pomiędzy szczytami górskimi, osłepiający pył wodny, unoszony wiatrem z wódospadów, gwałtowne wiry powietrzne, kłębiące się u wyłotów wąwozów, huragany na równinach — wszystkie tego netylko nie unikano, lecz przeciwnie, wyszukiwano umyślnie.

Były chwile, w których wichura dochodziła do szybkości trzydziestu mił na godzinę. Statek wówczas tkwił na jednym miejscu; len, gdzieś na dole, po oświetlonej promieniami słonecznymi powierzchni ziemi, widać było cień statku poruszającego się wolniutko cał za czasem, pomimo tego, że śruba sterowa obracała się z potworną wprost szybkością, a skrzydła jej zlewały się w jeden krąg o krwistomedzianem zabarwieniu. Gdy który jednak wyrzucił się z łał wirującego wicheru, w tej chwili widac było cień statku, ślizgający się po polach i fanach, górach i jeziorach z szybkością pociągu

twarzę panów, wjeżdżających na zamek lub wyjeżdżających przez bramy, były posępne i z każdym dniem posępiejsze. Mówiono, że ksiądz Stanisław ze Skarbimierza, mistrz nauk wywołonych w Krakowie, nie odstępuje już królowej, która codziennie przystępuje do Komunii. Mówiono również, że po każdym przystąpieniu komnata jej napętnia się światłem niebieskim. Niektórzy widzieli je nawet przez okna, ale widok ten raczej przerażał oddane pani serca, jako oznakę, że już rozpoczyna się dla niej życie ziemskie.

Niektórzy nie wierzyli jednak, aby się mogła stać rzecz tak straszna, i ci czepili się nadzieją, że sprawiedliwe nieba poprzestają na jednej ofensywie. Tymczasem w piątek zrana dnia 17. lipca królowę między ludem, iż królowa konia. Kto żył, śpieszył pod zamek. Miasto opustoszało tak, że zostali w niem tylko katecy, albowiem nawet matki z niemowlętami pośpieszyły do bram. Sklepy były pozamykane; nie gotowano jadła. Ustały wszystkie sprawy, a natomiast pod Wawelem czerniało jedno morze ludu — niespokojne, przerażone, ale milczące.

Wtem o godzinie trzynastej z południa ozwał się dzwon na katedralnej wieży. Nie zrozumiano odrazu, co to znaczy, jednakowoż niepokoju począł podnosić wlosy na głowach. Wszystkie głowy i wszystkie oczy zwróciły się ku wieży, na koly-

szący się z coraz większym rozmachem dzwon, którego żalony jęk począł powtarzać imię w mieście: u Franciszkanów, u św. Trójcy, u Panny Maryi. — i hen dalej, jak miasto długie i szerokie. Zrozumiano wreszcie, co znaczy owe jęki; dusze ludzkie napętniły się przerażeniem i takim bólem, jakby owe śpiewały serca dzwonów uderzały wprost w serca wszystkich obywateli.

Nagle na wieży ukazała się czarna chodragiew z wielą trupią głową pośrodku, pod którą białawy dwa złożone na krzyż pieszczale ludzkie. Wówczas ustala wszelka wierność: Królowa oddała ducha Bogu.

Pod zamkiem rozległy się ryki, placz stu tysięcy ludzi, i pomieszali się z pomurymi odgłosami dzwonów. Niektórzy rzucali się na ziemię, inni darli na sobie szaty lub rozdrapali twarze — inni spoglądali na mury w niemem ośpieniu, niektorzy zaczęli głucho, niektorzy, wyciągając ręce ku kościolowi i komacie królowej, wzywali cudi i Bożego miłosierdzia. Lecz ozwały się także głosy gniewne, które w uniesieniu i rozpacz dochodziły do bluznierstw. „Przez nam zabrano naszą umiłowaną! Na cóż się zdążył nasze procesy, nasze modłity i błagania? To miłe były srebrne i złote wota, a zale nie! Wziąć wzięto, a dać nie dano!” Inni wszelako powtarzali, zalewając się łzami i łjącąc: „Jezu! Jezu! Jezu!” Tłumy chwały

wieść do zamku, by spojrzeć jeszcze raz na ukochaną twarz pani. Nie puszczono ich, ale m przyobiecano, że wkrótce ciało będzie wystawione w kościele, a wtedy każdy będzie mógł oglądać je i modlić się przy niem. Zaczem pod wieczór posępne tłumy począły wracać ku miastu, opowiadając sobie o ostatnich chwilkach królowej, o przyszłym pogrzebie i o cudach, które się będą działy przy tej ciele i koło jej grobowca, a których wszyscy byli zupełnie pewni. Rozpowiadano również, że królowa zaraz po śmierci będzie kanonizowana — gdy zaś niektorzy wątpili, czy się to może stać, zaczęto się oburzać i grozić Awuionem...

Smutek ponury padł na miasto, na cały kraj, i netylko ludowi pospolitemu, ale i wszystkim wydało się, że wraz z królową zagasała dla królestwa pomyslna gwiazda. Nawet niektorzy panami krakowskimi byli tacy, którzy czarno patrzyli w przyszłość. Poczęto zadawać sobie i innym pytania, co teraz będzie? czyli Jagiello po śmierci królowej ma prawo panować w królestwie, czyli leż wróć na swoją Litwę i poprzestanie na wieloksiążęcyim tronie? Niektórzy przewidywali, że — jak się okazało, nie bez słusności, — sam on zeżuche ustąpić — i że, w takim razie odpnadną od korony obszarne ziemie, rozpoczynać się zdów napady od strony Litwy i krwawe odwety zwyciężonych mieszkańców króle-

kuryerskiego. Wrażenia z tej podróży, jak opowiada jeden z uczestników, nie dają się wprost opisać. Czasem ocierano się ponad nie, chowano się w gestej mgie obłoków, to znowu podziwiano szmaragdowe refleksy powierzchni jeziora Zurychskiego i srebrno-szafirowe iskierki, powstałe z rozdrobnionych fal wodospaw: Reńskiego i Szluskiego. Parogodzinna ta podróż podniebna stanowiła uczucie jednego ciągłego zachwytu.

Przed kilku dniami hr. Zepelin odbył swoją maszyną latającą podróż nadpowietrzną długości 500 kilometrów. Trwała ta jazda z przerwami 25 godzin. Gdy już Zepelin miał wracać napowrót skąd wyleciał, — nagle zerwała się silna burza, rzuciła balonem w bok, pękł motor, zapalił się gaz i w ciągu kilku minut cała maszyna spłonęła. Pozostały tylko szczątki. Całe Niemcy ogarnęła rozpacz. Twórca balonu płakał. Cesarz Wilhelm przysłał mu telegram z pocieszeniem, a w całym Niemczech zebrano natchmiaszt 2 miliony marek, aby Zepelin mógł wybudować nową maszynę do latania. Zniszczony balon miał 136 metrów długości i mógł unieść 15 osób.

## Ojciec św. do księży.

Papież Pius X, wystosował w okazyi 50-letniej rocznicy swego kapłaństwa odezwę do katolickiego kleru, w której upomina kler, by okazał się godnym swej wysokiej misji. Upomnienie to ma także wyjść na korzyść wszystkich katolików, gdyż „dobro katolickiego ludu w większej części zawisło od dobrego przykładu u duchowieństwa”. Papież podkreśla konieczność świętości życia księży, którzy są zastępcami Chrystusa na ziemi, i wzywa ich, aby przestrzegali czystości, gdyż pod tym względem

stawa, Zakon się wzmoże, wzmoże się cesarz rzymski i król węgierski! — a królestwo, do wzoraj jedno z najpotężniejszych w świecie, przyjdzie do upadku i pohabienia.

Kupcy, dla których stanęły otworem obszerne kraje litewskie i ruskie, czynili w przewidywaniu strat ślubu pobożne, aby Jagiello pozostał na królestwie, lecz w takim znowu razie przeprowadzono rychłą wojnę z Zakonem. Wiadomo było, że powstrzymywali ją tylko królowa. Ludzie przypominali sobie teraz, jak niegdyś oburzona na chciwość i drapieżność Krzyżaków, mówiła im w poroczem widzeniu: „Póki ja żyję, poty powstrzymuję rękę i słuszny gniew męża mojego, lecz pamiętajcie, iż po mojej śmierci spadnie na was kara za wasze grzechy!”

Oni w pysze i zaślepieniu nie lekali się wprawdzie wojny, lecz, że gdy po śmierci królowej urok jej świętobliwości nie będzie powstrzymywał napływu ochotników z państw zachodnich, naówczas przyjdą im w pomoc tysiące wojowników z Niemiec, z Burgundji, z Francji i dalszych jeszcze krajów. Lecz śmierć Jadwigi była jednakże wypadkiem tak doniosłym, że posel krzyżacki Lichtenstein, nie czekając nawet na przyjazd neobecnego króla, ruszył co prędzej do Malborka, by jak najprędzej donieść wielkiemu mistrzowi i kapitule ważną, a ponieważ czerstwą nowinę.

Postowie weg., rak., ces., czeski, wyru-

najlepszy przykład dawać powinni ludu w katolickim.

Następnie omawia szczegółowo środki do podniesienia pojęcia katolickiej świętości i wymienia: pacierz, zastanawianie się nad wiecznością, lekturę ksiąg świętych, czytanie Pisma Świętego i rozpatrywanie spraw sumienia. Ojciec św. podnosi dalej posłuszeństwo wobec biskupów, specjalnie zaś wobec Świętej Stolicy, dobre uczynki i nauczanie młodzieży, pracę nad rozszerzeniem pokoju wśród ludu, ogłaszanie ewangelii wśród niecywilizowanych ludów, dzieła dobroczynności także wobec prześladowców.

## Chłop ruski i chłop polski.

Miałem interes poza Lwowem. Pewnego dnia znalazłem się na wsi koło Mościsk. Stanąłem kwatery u ruskiego kmiecia, co ma 12 morgów. Chalupa jego jednak nie różni się od innych. Oblepiona gliną, wpańdła głęboko w ziemię, ma dwa mańtlike okienka tak urządzone, że się nie gódy nie o t w i e r a j a. Światło zaś dostaje się do wnętrza w bardzo skąpej ilości. W izbie zaduch nie do wytrzymania. Pod plecem nierogacizna i kaczka, która chlapią się w błocie na środku izby, jakby w sadzawie. Kilka bohomożów na ścianach, barłóg z prostych desek, ustawiony w kącie, polamiana kołyszka, coś w rodzaju szafy na brudne garnki i miski; oto całe urządzenie domu ruskiego kmiecia.

Była już godzina 8. rano, kiedy gospodyni zaczęła palić w piecu mokrym chróstami, aby gotować z grubsza nieco opłukane nowe kartofle, ludziej kisiel (zur). Stary gazda gmerał coś koło wozu, a zwachawszy, że do śniadania jeszcze bardzo daleko, poszedł do karczmy. Chłedź krciła się bez celu po podwórzu i zabudowaniach, czekając na śniadanie.

Wybiegłem na wieś. Kilku polowych, ekonon, pisarz, gumieny, krzyczą na całe gardło:

szyli za nim lub też wystali gońców do swych monarchów. Jagiello przyjechał do Krakowa w ciężkiej rozpacz. W pierwszej chwili osiadał panom, że nie chce już dłużej królować bez królowej i że odjedzie na swoje dziedzicwo do Litwy, poczem z żalą wpał jakby w odrętwienie, nie chciał rozstrzygać żadnych spraw, nie odpowiadał na pytania, chwiliami zaś wpał do straszny gniew na samego siebie za to, że był odjechał, że nie był przy śmierci królowej, że się z nią nie poznał i nie wysłuchał jej ostatnich słów i poleceń. Próżno Stanisław ze Skarbmierza i biskup Wysz przekładali mu, że choroba królowej wypadła niespodzianie, i że wiede ludzkich obliczeń miał wszelkie czasy wrocić, gdyby półóg odbył się był w porze właściwej. Nie przynosiło mu to żadnej pociechy, ani nie koło jego żalu. „Nie król ja bez niej, — odpowiadał biskupowi — jeno grzechnik pokajany, który nie żarna pociechy.” Poczem wbił oczy w ziemię, i nikt nie mógł od niego słowa więcej wydobyc.

Tymczasem wszystkie umysły zajęły się pogrzebem królowej. Z całego kraju poczęły ścigać nowe tłumy panów, szlachty i ludu, zwłaszcza ubóstwa, które spodziewało się obłitych zysków z jałmużn, przy obredzie pogrzeb., mającym trwać przez cały miesiąc. Ciało królowej ustawiono w katedrze na podwyższ., urządzonem w ten sposób, że szersza część trumny, w której

— Wychodź, po sześćdziesiąt centów, wychodź!...

Jakób powoli zaczęły się zlaźić dziewczęta, przyszło także paru chłopaków i starych bab z sierpami. W parę minut po 9. „żenki” powlekły się tam noga za noga. Nim doszli na miejsce, było prawie pół do dziesiątej.

Wróciłem do swego gospodarza. O 10. było i z (1) po śniadaniu. Chłedź poszła z sierpami w pole, ale sam gospodarz został w domu, bo on nigdy nie żnie. Pokazywał mi swoje gospodarstwo. W obrze po kolana w gnojówce w cę strzyły cztery chude, nędzne krowiata, za przegrodą zaś nędżniejszych jeszcze troje szkapiał.

— Dawniej, to ja (rzynałem 4 konie, ale teraz się nie oplaci — powiada. Na przednowku musiałem siano sprzedać i w tym roku nawet trojga nie wyhoduję. Aż, bieda, podatki straszne, paliwa niema, drożyna, zboże za beżcen. A tymczasem chodźmy do karczmy. Żyd ma dobry harak.

— Wolelibyście pójść w pole do roboty. — Ehe, alboż to ja parobek? Tam się i beże mnie boli, zresztą głowa mnie boli. Wypilem rano półkwaterę, bo się na śniadanie doczekają nie mogłem.

Z temi słowami ułożył się w trawie tuż obok gnojówki — do spania.

A teraz dla porównania drugi obrazek z powiatu myślenickiego, z górskiej wsi: Bystrza.

Stanąłem u górali, który ma również 12 morgów pola, wleczając w to pastwiska i lasy.

Dom prześcizny, obszerny, zwężnatr wybielony, podłoga czyściutka, sprzęt w zakopiańskim stylu.

Około domu piękny sad owocowy i pastuska. Budynek gospodarski wzorowe. — Gazda ma jednego tylko konia, za którego dawano mu na jarmarku „trzy słówki” — ale on chciał półkwaterę (700 K). Na oboroze 6 krów jak bawoły. I tu także żnie. Wczoraj mógł gazda odstawił drzewo z la-

spoczywała głowa zmarłej, znajdowała się znacznie wyżej od dolnej. Udziedono tak umyślnie, by lud mógł lepiej widzieć twarz królowej. W katedrze odprawiało się nieustające nabożeństwo; przy katedrałku płoryły tysiące świec woskowych, a wśród tych blasków i wśród kwiatów leżała Ona, spokojna, usmiechnięta, podobna do białej róży mistycznej, — ze złożonemi w krzyż rękoma na lanowej sukni. Lud widział w niej Świętą, przyprowadzono do niej opczanych, chłaci, chore dzieci — i raz wraz w środku świątyni rozlegał się krzyk to jankielś matki, która na twarzy chorego dziecka spostrzegła rumieniec, zwiastuny zdrowia, to jankielś paralityka, który nagle odzyskał władzę w schorzątych członkach. Wówczas serca ludzkie przemiałw dreszcz, wieść o ciudzie przelatowała kościół, zamek, miasto i sądziłaby coraz większe roje nędzy ludzkiej, która od cudu tylko mogła spodziewać się poratowania.

O Zbyszku zapomniano tymczasem zupełnie, któż bowiem wobec tak olbrzymiego nieszczęścia pamiętał mógł o jego zwyczajnem pachołeciu szlachciemki i o jego uwieżeniu w baszcie zamkowej! Zbyszko wiedział jednakowoż od stróżów więznicznych o chorobie królowej, słyszał gwar ludu koło zamku, a gdy usłyszał jego płacz i bicie we dzwony, rzucił się na kolana i przypomniałszy o własnym losie, z całej duszy już opłakiwał śmierć uwielbionej pani. Zdawało mu się, że razem z nią zga-

su do Osielca i zarobił 15 K. Dziś żniwa pierwszy dzień.

O godz. 3 rano wypita czeladź kawę i poszła w pole. Nie dużo tej czeladzi, bo tylko piecioro. Gazda z kosą, inni z kosakami. W południe przysłał gazdźna do domu, ukotowała trzy krowki i poniosła czeladź na pole. O zmroku wrócili żęncy. Wszystkie żyto dziś zżęte, jutro koleją na jęcmieniu, byle tylko pogoda. Ale że pogody nie było, gazda znowu pojechał na zarobek i przysłał 15 K. Czelaź, z wyjątkiem gazdźny i pasterk, pracowała w lesie.

W niedzielę jedli wszyscy pieczoną kurę. Popołudnia byli goście. Pili piwo i kawę z dużego dzbana. Spać czeladź poszła o 8. wieczór. Na drugi dzień o 3. rano brzęczyły już kosy i sierpy na polu.

Mój gazda czyta gazety. Czterech gazdów, pnenumerie do spółki kilka pismek. Sam nawet pisuje w wolnej chwili do pism ludowych. Pismadze wkłada w sklep, jako spółnik, a resztę do kasy w Myślicnach i Jordanowie.

## KRONIKA.

Do nowej drukarni przeniesiemy druk „Obronę ludu”, a to z tego powodu, że drukarnia dotychczasowa prawie nigdy na czas nie zrobiła gazet — i numer późno ekspedywany nie dochodził w niedzielę do rąk Czytelników. Nowa drukarnia „Domu Narodowego” daje gwarancję, że nie tylko zawsze na czas gazeta będzie gotowa, ale że i druk i skład będzie porządkny, piękny i czysty.

Nadto zaniast w piątek będziemy ekspedywać gazetę już we czwarętek co tygodnia, aby i najmniejsze i najdalej poczty mogły w sobotę i w niedzielę Czytelnikom „Obronę” doręczyć.

Nowe gimnazya. Cesarz zezwolił na utworzenie z początkiem roku szkolnego 1908/9 państwowych gimnazjów z polskiem językiem wykładowym w Myślicnach i Żółkwi.

Przed 10 laty postawił pierwszy raz dr. Danielak wniosek, aby w Myślicnach otworzono polskie gimnazjum. Wreszcie po 10 latach rząd zdecydował się gimnazjum to otworzyć.

**Cholera w Rosyi.** W gubernii astrachkańskiej, saratowskiej, samarskiej i w okręgu dońskim od 1. do 8. h. m. zachorowało na cholere 222 osób, z czego 125 osób zmarło.

**Nowy kościół w Podgórzu.** Budowa nowego kościoła parafialnego w Podgórzu dobiega do końca. Zewnętrzne mury i wieże stanęły już zupełnie wykonane; obecnie są prowadzone prace około we wnętrznego przyzdobienia świątyni. Posadzka wyłożona będzie płytami marmurowymi, czarnymi i jasnymi, które znajdują się teraz w drodze z Włoch. Pozostałe nadto do wykonania chór, zewnętrzne obicia blachą wieży i wystawienie różnych osien witrażowych. Dotychczasowe koszty budowy kościoła przekroczyły kwotę 400 000 koron. Kościół zupełnie wykonany, zostanie oddany do użytku późną jesienią b. r. lub najdalej na wiosnę w roku przyszłym.

**Świętokradztwo.** W Złoczowie przyrzeczono Tomaszowi Frusie, kelnera z Jarosławia, przy którym zakwestyonowano dwa odłamki złotej monarszary. Przeciwno Frustowi, który tłumaczy się, że znalazł te odłamki na drodze obok Mikulinie, wytoczono śledztwo.

**Stukoronówki jubileuszowe.** Urząd menniszy rozpoczął wybijać złote jubileuszowe 100-koronówki. Wybije ich razem 10 000 sztuk, z czego pierwsza partya zaprzewozona jest dla dworu cesarskiego i ministrów, a druga dla członków parlamentu. Dopiero trzecia partya dostanie się publiczności.

**Katastrofa.** W Szegedynie na Węgrzech szalała nad miastem gwałtowna burza, połączona z oberaniem chmury, przyczem dwa domy rozpadły się. Wielki komin fabryki runął na kotłownię fabryki, gdzie przeszło stu robotników jadło obiad. Kotłownia zawałiła się. Wydobyto 2 zabitych i 14 ciężko rannych, jako też 4 lekko rannych.

Także suszarzania, w której znajdowało się 40 robotników, zapadła się. Wszyscy lekarze miejscowi przybyli na miejsce wypadku, by nieść pomoc.

**Ćwiczenia wojskowe w Krakowie.** Ze sier robotniczych bierzemy następujące uwagi: „Zbliżają się ćwiczenia pułkowe. Kto wie, jak ciężką klęskę poniósł rolnik w tym roku, ten zrozumie

jak wielką niedogodnością dla zamozniejszych, a stratą dla biedniejszych musi stać się ten okres kwatereknych po chatach i dworach i strąt w płonach. Stykając się z ludnością rolniczą, widzę jej rozpacz i przygnębienie tegoroczną klęską, której rozmiary ani nawet w części nie doszły do publicznej wiadomości. Ćwiczenia są nawet w dobrym roku uciążliwe dla rolnika, cóż dopiero w tak fatalnym. Wiadomo, że Rada powiatowa krakowska poczyniła już starania, aby przez interwencję Kolei polskiego i ministerstwa obrony krajowej uzyskać odwołanie ćwiczeń. My, rolnicy, przyłączamy się jak najusilniej do tych starań i mamy nadzieję, że odnosią skutek. Ze strony ludności rolniczej będzie to przyjęte z wdzięcznością, jako duża ulga i przyczyni się niezawodnie do utrwalenia tradycyjnej harmonii między wojskowością, a sierami cywilnymi. Mamy przeto nadzieję, że i władze wojskowe ze swej strony uczynią co będą mogły, aby nie rozgoryczać i nie obciążać tak ciężko doświadczonych rolników”.

**Z Turcji.** Wobec obecnego zainteresowania się Turcyą, nie od rzeczy będzie podać przepisy niedawnej cenzury turkreckiej. W Konstantynopolu przez dzienniki tureckie, wychodzący także dzienniki ormiańskie, francuskie, angielskie, serbskie, greckie i niemieckie. Dzienniki te musiały się trzymać następujących przepisów: 1) na naczelnym miejscu musiały podawać wiadomości o zdrowiu sułtańskim, jakoteż wiadomości o sprawach handlowych i przemysłowych Turcyi; 2) nie wolno było drukować żadnego fejletonu, bez zezwolenia ministra; 3) nie wolno było podawać żadnych wiadomości o zamachach lub rzecach, któreby compromitowały dostojników. Nie wolno było podejmować się prywatnej obrony, podawać treści jakichkolwiek petycyi do sułtana, a w końcu nie wolno było używać słów: wolność, tyrania, prawo ludu, dynamit, bomba, konstytucya, rewolucya, następcą tronu, posel i tyn.

**Przedłużony wakacje.** W całym kraju dają się słyszeć głosy i żądania, aby Rada szkolna przedłużyła tego roku wakacje do 15. września, a to z powodu ciągłych deszczów i niepogody. Młodzież znowu nie odpoczęła po pracy, w lasach

sto coś i dla niego i że wobec takiej śmierci nie warto nikomu żyć na świecie.

Echo pogrzebu, dzwony kościelne, śpiewy procesyj i zawodzenia tłumów dochodziły go przez całe tygodnie. Przez ten czas sosenpalni, stracił ochotę do jadła, do snu i chodził po swoim podziemiu, jak dziki zwierz po klatce. Ciążyła mu samotność, gdyż bywały dni, że nawet stróż więzienny nie przynosił mu świętego jadła i wody, tak dalece wszyscy byli zajęci pogrzebem królowej. Od czasu jej śmierci nie odwiedził go nikt ani księżna, ani Danusia, ani Powala z Taczewa, który dawnia, tyle okazywał mu życzliwość, ani kupiec Amylej, znajomek Maczka. Zbyszko z goręczą myślą, że gdy Maczka nie stało, zapomniał o nim wszyscy. Chwilami przychodziło mu do głowy: że może zapomniał o nim i prawo i że przyjdzie mu gnść do śmierci w tem więzieniu. Wówczas modlił się o śmierć.

Wreszcie, gdy od pogrzebie królowej upłynął miesiąc, a rozpoczął się drugi, począł wątpić i o powrocie Maczka. Obiecał przecie Maczko jechać pośpiesznie, konia nie zalaować. Malborg nie na końcu świata.

Przez dwanaście niedziel można było dojechać i wrócić — zwłaszcza gdy komuś było pilno. — Ale mości i temu nie pilno! — myślał z zalem Zbyszko, — może sobie gdzie po drodze habę uapatrzył i rad ia do Bogdanca powiezie, aby się własnego potomstwa doczekać, a ja tu bede przez wieki zmilwowania Boskiego wyglądał.”

Stracił wreszcie rachubę czasu, przestał całkiem rozmawiać ze stróżą i tylko z pajęczyną, pokrywającej coraz obfiejże żelazną kratę w oknie, miarkował, że na świecie nadchodzi jesień. Siadwał teraz całemi godzinami na łożu, z łokciami na kolanach, z palcami we włosach, które mu już daleko za ramiona siegaly — i w półśnie, w półodrętwieniu, nie podnosił głowy nawet i wówczas, gdy strażnik zapadał do niego, przynosząc spyżę. Aż pewnego dnia skrzypnęły wrzeczadze — i znalazły głos zawołał od progu więzienia:

— Zbyszku!

— Strzyjko! — krzyknął Zbyszko, zewawszy się z tapczana.

Maciek chwycił go w ramiona, poczem objął mu jasną głowę dłońmi i począł ją całować. Żal, goręczy i tęsknota tak wze-

brały w sercu młodzianka, że począł płakać na piersiach stryja, jak male dziecko.

— Myślałem, że już nie wrócicie — rzekł, ikając.

— Boć i niewiele brakło — odrzekł Maciek.

Dopiero Zbyszko podniósł głowę i spojrzawszy na niego, zawołał:

— A z wami co się stało?

I patrzył ze zdumieniem na wynędzniałą, zapadłą i bladą, jak płótno, twarz starego wojownika, na jego pochyloną postać i na posiwiałe włosy.

— Co z wami? — powtórzył.

Maczko siadł na tapczanie i przez chwilę oddychał ciężko.

— Co się stało? — rzekł wreszcie. — Ledwie granice przejechał, postrzelili mnie w boku Niemcy z kuszy. Zbóje-ry-czerze! — wieś??... Ciężko mi jeszcze dychać. Bóg zęstał mi pomoc — inaczejbyś mnie tu nie widział!

— Któż was zratował?

— Jurand ze Spychowa — odrzekł Maczko.

Nastala chwila milczenia. (C. d. n.)

bloto i woda, w rzekach kapać się nie można, słoneca nie widać — więc słuszne jest żądanie, aby wakacje o 2 tygodnie przedłużono.

**W Chranowie** zostanie otwarta powiatowa Kasa Oszczędności.

**W Rabce** nastąpi w niedziele straszne *wranie chwały*. Rabka, Slona i Chyłdka w jednej chwili znalazły się pod wodą. Woda zalała drogi, pola, łąki, domy, zabrała drzewo, w rynku w Rabce kramy, zapaliła piekarnię, zerwała mosty, zamuliła pola, zniszczyła zboża, zasłała wszystko kamieniami i piaskiem — jedno wielkie zniszczenie. I tak wszystko zostało, drogi zepsute, mosty powalone, lud w rozpacz. Czy myślicie, że przyjechał kto z Myśliczy z Rady powiatowej lub ze starostwa — zobaczyć szkody i naprawić drogi i mosty? *Nikt*. Co ich to obchodzi! Aby wziąć podatki, to grunt!

**Ponieważ ustawa łowiecka** nie została sankcjonowaną, przeto powinno się całą tę ustawę rzucić do kosza na spalenie, a zrobić zupełnie nową i to na jedynie sprawiedliwych oprócz zasadach, a mianowicie na zasadzie: „*czyj powiat, tego zwierzyna*”. Od lat dziesięciu to głoszą i piszą, bo to jest jedynie sprawiedliwe i uczciwe rozwiązanie ustawy. Każda inna ustawa ludu *nie zadoloni* i nigdy nie będzie spokoją, dopóki Sejm nie da ludowi tego, co mu się słusznie należy i czego lud ma prawo żądać. *Może powiedzieć, że cały lud stół za mną, gdy się w jego imieniu domagam takiej ustawy, która przynia zasadę: „czyj grunt, tego zwierzyna*”. Innej nie chcemy i każdą inną będziemy zwalcali.

*Dr. Danielak.*

**Ilość gwiazd.** Z dawien dawna od niepamiętnych czasów rozpowszechnione jest przekonanie, że ilość gwiazd jest nieskończonem wielką. Jeżeli jednak ograniczymy się tylko do gwiazd widzialnych gołym okiem, to ilość ta jest względnie niewielka, bo i najbystriejsze oko, przy zupełnie pogodnym niebie nie dojrzy więcej niż 6000 gwiazd. Najnowszy opis gwiazd, widzialnych gołym okiem, złożony przez Anbronna, wylicza 7796 gwiazd północnej i

południowej półkuli. Najstarszy spis Eudoksa, ucznia Platona (około 350 roku przed Chr.), wylicza ich 1025. Ilość gwiazd widzialnych przez teleskop obliczył w r. 1800 Lalande na 43.390: dokładniejszy o wiele Bessel-Werse, w r. 1825 na 31.685. Tymczasem już w r. 1885 ukazał się katalog obserwatorium astronomicznego w Bonn, wymieniający 324.188 gwiazd północnej i 123.659 gwiazd południowej półkuli. Gwiazdy stosownie do blasku swego, siły światła podzielone zostały na klasy, od pierwszej aż po piętnastą, szesnastą i t. d. Przez niezbyt silną perspektywę widać gwiazdy sódmej klasy, a wogóle gwiazd około 70 tysięcy. Z gwiazdami 9 klasy włącznie obliczono ilość na blisko 250.000; z gwiazdami dziesiątej klasy włącznie na 700.000; z gwiazdami czternastej klasy ilość ogólna wynosi się na około 80 milionów, a dalej ustaje już możliwość ujęcia ogólnej ilości cyfr. Gore naliczył ich 64.184.757; Littrow włącznie z gwiazdami szesnastą klasę w przybliżeniu na 1650 milionów. Ale tu kończy się możliwość dalszych obliczeń, oko i umysł ludzki odmawia służby i staje wobec jednej z nieskończoności tajemnic przyrody, które może podziwiać, ale pojąć ich nie jest w stanie.

**W otciani ciemnoty.** W Finlandyi, w kraju położonym między Rosją a Szwecyją, utworzyła się sekta, której podstawą „wiary” jest pogarda życia na ziemi. Szczególnym jest, iż należy do niej także kilku bogatych właścicieli ziemskich; główny zastęp tworzą jednak ludzie, którzy w życiu doczesnem nie mają się już czego spodziewać. Jak „wiara” tej sekty przypomina indyjskie nalciałości, tak jej założyciele nie są bardzo mądrymi, skoro wody fińskiej rzeki Imatra uznali za „świętę”. Głoszą oni wieczną szczęśliwość tym, którzy, w czystej „wierze” w świętość rzeki, rzucają się w jej nurty, aby tutaj znaleźć śmierć. Ofiarą tej zgrabnej nauki padło już wielu oszołomionych ludzi. Podczas rzucania się w wodę nuka jakiś szczególny śpiew. Pod tytułem „Ofiary Imatry” donoszą dzienniki rosyjskie, iż z wodospadu rzeki wyciągnięto w ostatnich dniach pięć zwłok.

## Odpowiedź Redakcyi.

Tym, co zapiają, ile im placą skarbów od przeniesienia własności — podajemy przepisy skarbowe jeszcze raz, choć już raz to samo drukowaliśmy.

a) Jeżeli przeniesienie nieruchomości następuje: z rodziców na dzieci ślubne lub nieślubne, z rodziców na osoby związane ślubem, lub ślubem dopiero związać się mające z ich dziećmi, z ojczyma lub macochą na pasierbów, między rozwodzonymi lub separowanymi małżonkami i między narzeczonymi przez kontrakt przedślubne:

1. przy wartości przedmiotu do wliczenia 30.000 K płaci się 1 proc.;

2. ponad 30.000 K 1½ proc. od wartości, względnie ceny kupna.

b) Jeżeli przeniesienie własności następuje między innymi osobami, to opłata wynosi:

1. przy wartości nie więcej jak 10.000 K 3 proc.;

2. od wartości ponad 10.000 do 40.000 K 3½ proc., a nad 40.000 K 4 proc.

3. od wartości ponad 40.000 K 4 proc.

Ustawą z dnia 1. czerwca 1901 przeznano jednak ułginalne żytościłowe, zawisłe jednak od warunków, aby tak kupujący jak i sprzedający własnoręcznie grunt nabyty uprawiali lub dom sami, względnie ze swoimi domownikami zamieszkiwali i do klasy rolniczej należeli.

Ułgi te są następujące:

1. Jeżeli przeniesienie prawa własności następuje między osobami pod a) wymienionymi:

a) przy wartości nie więcej jak 5000 K nie wymierza się żadnej należytości;

b) przy wartości ponad 5000 K nie więcej jednak jak 10.000 K 1½% od wartości.

II. Gdy przeniesienie następuje na inną osobę:

a) przy wartości do 5000 K 1½ proc.;

b) przy wartości ponad 5000 K, jednak nie więcej jak 10.000 K, 2½ proc. Ułgi te są przyznane tylko do wysokości 10.000 K.

## SZTACHETY

do grodzenia plotów sprzedaje tanio

**Paweł Kukuła**

w Zagórniku, p. Andrychów.

## KOSY

Nr. II.

Wysłał dokąd zapas starczy na żądanie.

**Cena zniżona.**

Dług. w cen. 60 65 70 80 85 90

Cena w kor. 1 40 1 50 1 60 1 80 1 90 2 00

Kto zamawia 10 szt. dostaje jedenaście darmo Kosy Prima z najlepszej angielskiej stali inną jak brzytwy, lekkie jak pióra szerokości 6 cm. dłuższe jak teras Nr II o 40 hłm. każda sztuka. Kto posyła pieniądze z góry, opłacam sam pocztę. Opakowanie nie liczę wcale. Sierpy żębione kowalskie po 60 h. sztuka, także motki, kowadełka, brusiki po umiarkowanych cenach.

**Stefan Dobuszczak**

skład i sprzedaż kos w Dolinie 3—5

## Czy jest pan chorym i cierpiącym?!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

## „ICHTYOMENTHOL”

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy) Ichtymenthol Edelmanna jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtymenthol Edelmanna jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzona jest firmą:

**Aptekarza Szymona Edelmana w Bohorodczanach.**

Przeszło 10.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

**Cena flaszki z opisem użycia 1 Kor.**

**Główna fabryka i wysyłka Ichtymentholu prawdziwego**

**Laboratorium chemiczne aptekarza Szymona EDELMANA**

W BOHORODCZANACH Nr. 918.

Przy wysyłce najmniej 2 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się flaszki darmo i z opłatą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się flaszki darmo i z opłatą pocztą za 10 koron.

**Zawiadomienie.**

Tanio do sprzedania wspaniałe obrusy we wszystkich kolorach, kwiaty adamskowe po 2 korony i wyżej za obrus. Kapy na łóżka bardzo gustowne po 3 korony i wyżej za sztukę. Koce flanelowe i wełniane prawie za bezcen t. j. po 3 korony do 14 koron za sztukę, również płótno na bieliznę we wielkim wyborze. Towar nienadający się wymieniam.

**Tkalnia Antoniego Baruta**  
w **Korczynie koło Krosna.** 33—52



Tak zachwalane przez agentów Towarzystwa pruskiego, są starego systemu, wyszłego z użycia, które co do wykonania, jakości, jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymają konkurencyj z maszynami, które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 35 lat bez pomocy żadnych agentów. Osirzęgam przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20—30 proc. prowizji kupujący zaś liczą i drogo zapłacaną maszynę pod nazwą „Oryginała”.

**Pierwszy i największy w kraju**  
**SKŁAD MASZYN DO SZYCIA**

**JÓZEF IWANICKI, mechanik i specyjalista.**

Proszę żądać cenników.

LWÓW, Hotel Żorża.

33—52

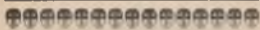
**Warszawa w 1794 r.**

DZIEŁO HISTORYCZNE,  
napisane przez

**Ks. Wacława Kapucyna**  
wyszło z druku.

Cena dla Prenumeratów „Obrony ludu”  
1 K 10 h. — wraz z przesyłką pocztową.  
Dla nieprenumeratów cena 2 korony.  
Zamawiać i płać przesyłać przekazem pocztowym należy pod adresem: „Obrona ludu”  
KRAKÓW Karmelicka 53.

Książkę wysyłamy zaraz po otrzymaniu płaćczy.



**Jędrzej Krukierek**

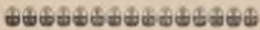
SKŁAD

**Maszyn Rolniczych**  
w **KROŚNIE**

poleca **MASZYNY** do wyboru **DACHÓWKI CEMENTOWE** i innych artykułów betonowych; wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze.

== Towar pierwszorzędnej jakości. ==  
**Ceny niskie.**

Cenniki wysyła na żądanie darmo i oplatnie.



**Męski anker**

remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskim bardzo dobrze idący na min. wyregulowany zlr. 1-95  
Na żądanie wysyłam darmo i oplatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz instrumentów muzycznych.



== **Harmonika** ==

z 8 klawiszami  
kor. 2-90



z 10 klaw. pięknie wykonana  
kor. 4-90

w dużym formacie z 10 klawiszami i z 2-ma rejestrami koron 7, z 3-ma rejestrami i klawisz z perłowej macicy kor. 9-90.

**F. PAMM,**

KRAKÓW,

ul. Zielona Nr. 3—20.

33—52

**Na reumatyzm**

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane.

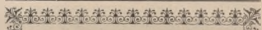
**Linimentum Gautheriae compositum**  
z prawie zarejestrowaną marką ochronną

„**NERWOL**”

chemika dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena fiakonów 8 h, 10 fiakonów 8 K, nie licząc opakowania i franco. — Tysiąc listów dziękczynnych do przelądnięcia. Dwa razy dziennie wysyła pocztową. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

**Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**  
W Makowie, do nabycia w aptece L. Fronca, w Krakowie, w aptece Winińskiego i Marudzińskiego.



Taniej niż wszędzie!

**Znakomite płótna korczyńskie**

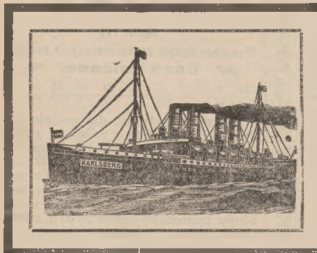
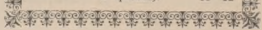
Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkanic. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

**TKALNIA JÓZEFA JÓRASA**

„pod opieką Najsw. Rodziny”

w Korczynie obok Krosna (Galicya).

(Na żądanie próbki z oceną darmo i oplatnie.) 33—52



**Zjednoczone austr. akcyjne towarz. żeglugi parowej „AUSTRO-AMERICANA”**

Regularna i bezpośrednia komunikacja z AUSTRYJĄ do AMERYKI, KANADY i t. d. Trzymamy się zasady: „swoją do swego”!

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej:

Generalna Agencja dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

**GOLDLUST I SP.**

KRAKÓW, ul. Lubelska 7, (naprzeciw dworca kolejowego). — LWÓW, ul. Na Błonie 1. 2. — CZERNIOWCE, BROYD, NADBRZEŻE, PODWOŁCZYSCA, SZCZAKOWA, oraz wszystkie prowincjonalne agencje. — Jedyne towarzystwo żeglugi, upoważnione reskryptem ministeryalnym z dnia 30 kwietnia 1904 do 1. 21903 do ustanawiania agentów i reprezentantów we wszystkich miejsc. Austryi.

Zastępstwo Austriackiego 1 p. „Lloyd”.

33—52